

Pracownia i Muzeum Wojskowej Służby Polek  
ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186  
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl  
NIP: 556 16 25 127; REGON: 1705027;  
KRS 00000 41692  
Konto: 82 1090 1506 0000 0000 5000 0000

# MEMORIAŁ

General Marii Wittek



+ fot. (braki)

**RUSIECKA Władystawa**

**AK**  
Okr. Wileński  
Oblw. Wilno

3925/ISSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — <sup>+</sup> RUSIECKA Władysława

3925 / WSK

I/1. Relacja —

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora —

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ k. 1, s. 1

III/1 – Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 – Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 – Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne...

IV. Korespondencja —

V. Nazwiskowe karty informacyjne —

VI. Fotografie *brak*

II Materiały uzupełniające relację

- Janina Kietczewska - Michejda „Jagoda”, „Janke (1902-1943)  
i Władka (1906-1943) Rusieckie „Pamiętnik O. Wit. Ak” Nr 17,  
Bydgoszcz 2002, mps (ksero), k.1, s.1



Janina Kiełczewska-Michejda „Jagoda” „Pamiętnik O. Wil. AK”

Janka (1902-1943)

Nr 17 / 2002 Bydgoszcz.

i Władka (1906-1943) Rusieckie.

mgr Joanna Januszczyk  
81-317 Gdynia  
ul. Warszawska 25/23  
tel. 20-84-96

Nie napiszą o sobie, bo dawno temu odeszły na wieczną wartę. Nie dowiemy się więc o ich przeżyciach z okresu służby w Armii Krajowej w Wilnie, w jednej z komórek łączności oraz przerzutu materiałów, za co zapłaciły życiem. Minęło odtąd prawie sześćdziesiąt lat i nikt z młodszego pokolenia ich krewnych nie wie, co robiły.

Pochodziły z nadberezynskich stron, spod Bobrujska, ze zubożałej po skonfiskowaniu przez carat majątku ziemiańskiej, wielodzietnej rodziny. Wnuczki skazanego na Sybir powstańca z 1963 roku wychowane w duchu głębokiego patriotyzmu, walki o polskość, Polskę i pracy dla niej, którym poświęciły życie.

Jako młodzietki dziewczęta, po skończeniu polskiej szkoły pani Jastrzębskiej w Bobrujsku, tajnie uczyły dzieci licznie osiadłej w tej okolicy szlachty zaściankowej oraz swe młodsze rodzeństwo języka polskiego i historii.

Gdy po wybuchu rewolucji 1917 roku tworzy się w Bobrujsku I Korpus generała Dobór-Muśnickiego, trzy starsze, wśród nich Janka, zgłaszają się natychmiast do służb pomocniczych pełniąc je z oddaniem aż do rozwiązania Korpusu. Jako Peowiaczki uczestniczą w kampanii 1920 roku. Kiedy następuje ostateczny odwrót polskich wojsk, wyjeżdżają wraz z rodziną do Polski jednym z ostatnich, ostrzeliwanym już pociągami, porzucając na zawsze swe rodzinne strony. Pozostaje jedynie Hela, nie chcąc porzucić swych uczniów. I ginie.

Po przybyciu do odrodzonej Polski z Janką postanawiają poświęcić się pedagogice i nauczaniu w szkołach pierwszego szczebla. Dołącza do nich młodsza Władka, kończąc seminarium dla przedszkolek. Wszystkie są nauczycielkami z prawdziwego powołania;

kochającymi i rozumiejącymi dzieci; umiającymi obudzić i rozwijać w nich zainteresowania, zapal do pracy i miłość Ojczyzny. Doświadczyla tego na sobie, gdyż przez kilka lat Janka była na wsi swoją pierwszą nauczycielką. Jeszcze do dziś pamiętam niektóre z jej lekcji historii i polskiego. Wkladała w nie duszę. To, co mówiła, ilustrowała rycinami historycznego malarstwa polskiego, wierszami, a nieraz własnym rysunkiem. Każda lekcja stawała się przez to przeżyciem, działała na wyobraźnię.

Później przez długie lata Janka była nauczycielką w szkole w Leoniszkach, uwielbianą przez wszystkie swe dzieci. Podobnie jak i Władka pracowała przez cały ten czas aktywnie w Związku Harcerstwa Polskiego. Po wybuchu drugiej wojny światowej zaangażowały się bez reszty w ruch oporu.

Aresztowano je obie w miejscu zamieszkania przy ulicy Parkowej w Wilnie. Przeszły długie, bardzo ciężkie śledztwo i zginęły w Ponarach 12 lutego 1943 roku.

O tym ostatnim etapie ich życia wiem od siostry jednej z ich współtowarzyszek celi, z którą zetknęłam się w 1945 roku w więzieniu śledczym NKWD przy ulicy Ofiarnej. Niestety, nie pamiętam już dziś jej nazwiska. Mówiła mi wówczas, że zarówno jej siostra jak i wszystkie więźniarki patrzyły na Rusieckie z najwyższym podziwem i uznaniem. Pomimo stosowanych tortur - Gestapo nie zdołało niczego od nich wydobyć, chociaż miało w rękach jakieś niezbite przeciw nim dowody. Chroniły jedna drugą, biorąc wszystko wyłącznie na siebie. Zdawały sobie sprawę z tego, co je czeka, nie załamywały się, były pogodzone z losem. To one wnosiły do celi pogodę, ciepło, serdeczność. Staraly się zawsze podtrzymywać na duchu inne, zając

WSPOMNIENIA

czymś ich myśli, by oderwać od więziennej rzeczywistości. Władka lepila z chleba różne zabawne figurki i zwierzątka obdzielając nimi współtowarzyszki. Zrobiła, czy raczej zrobiły wspólnie, różaniec o drobnych ziarenkach i smukłym krzyżyku, który przekazały jakoś do domu, by dołączyć do tego, jaki tam był (z

inicjalami WK i datą 1864), ulepionego z sberyjskiego chleba przez ich dziadka.

Odeszło tylu z tamtych pokoleń, zatarła się jakże krótka pamięć ludzka i tylko ten lukiski różaniec, w który robiąc musiały włożyć tyle serca - jako ich pożegnanie z najbliższymi - pozostał.

RUSIECKA Władysława



Teczka wiązana białą

